

Izraelska zbrodnia przeciwko ludzkości

22 maja 2018

Długotrwała izraelska brutalność wobec Palestyńczyków jest tym co Międzynarodowy Trybunał Karny nazywa zbrodnią przeciwko ludzkości. Eksterminacja, zniewolenie, deportacje i inne nieludzkie czyny powodujące cierpienia w pełni wyczerpują artykuły Statutu Rzymskiego MTK.

Dziesiątki zabitych oraz tysiące rannych i pokaleczonych to ponure poniedziałkowe żniwo psychopatycznych, pozbawionych sumienia izraelskich żołdaków strzelających do bezbronnych ludzi protestujących pokojowo przeciwko inauguracji działalności Ambasady USA w Jerozolimie. Był to najkrwawszy dzień w Strefie Gazy od czasu wojny między kontrolującym Strefę Hamasem a Izraelem w 2014 roku. Kilka kilometrów dalej bawili się Izraelczycy.

Tak zwany „liberalny” Tel Awiw był zajęty „tańcem kurczaka” z Nettą, która właśnie wygrała Konkurs Piosenki Eurowizji i aby poświętować sukces wydała bezpłatny występ na wolnym powietrzu dla swoich świeżo, nomen omen, upieczonych fanów. A w Jerozolimie izraelski premier Benjamin Netanjahu z zadowoleniem przyjmował grupę amerykańskich polityków, w tym Iwanke Trump, córkę prezydenta wraz z mężem. Byli tam, aby przekazać swój entuzjazm i radość, że Stany Zjednoczone otworzyły swoją ambasadę w okupowanym mieście. Posunięcie to wyprzedza negocjacje dotyczące losu miasta i sabotuje palestyńskie ambicje Wschodniego Jeruzalem, by stało się stolicą przyszłego państwa palestyńskiego.

Uśmiech Netanjahu powiedział wszystko. Kiedy mówił bezmyślnie o „pokoju na Bliskim Wschodzie”, w końcu otrzymał błogosławieństwo Waszyngtonu dla całej Jerozolimy jako stolicy Izraela. W przyszłym roku Europa da także swoje ukryte

błogosławieństwo, organizując tam konkurs piosenki Eurowizji.

4 maja po raz pierwszy od powstania w 1909 roku, legendarny włoski wyścig kolarski, Giro d'Italia wystartował poza Europą i, co dziwne, z Jerozolimy. Każda próba zniechęcenia organizatorów wyścigu do bycia częścią izraelskiej propagandy politycznej zawiodła. Te miliony dolarów wypłacanych organizatorom Giro d'Italia, RCS Sport, wydawało się znacznie bardziej atrakcyjne niż wspólnota europejskich doświadczeń kulturowych, solidarność, prawa człowieka i prawo międzynarodowe.

Bycie stroną w nieustannych próbach wybielania Izraela lub, w tym przypadku, „sportowego prania” jego okupacji i codziennej przemocy wobec narodu palestyńskiego jest przerażające. Kiedy izraelscy politycy ogłosili we wrześniu zeszłego roku, że Giro d'Italia rozpocznie ściganie w Jerozolimie, starali się połączyć tę decyzję z obchodami 70-lecia niepodległości Izraela.

Również 70 lat temu Palestyńczycy zostali wywłaszczeni ze swojej ojczyzny przez milicje syjonistyczne, co doprowadziło do Nakby, katastrofalnego zniszczenia Palestyny i ustanowienia Izraela jako państwa żydowskiego. To wtedy Zachodnia Jerozolima stała się częścią Izraela, a reszta świętego miasta, Wschodnia Jerozolima, została również podbita w wojnie 1967 roku, zanim została oficjalnie, ale nielegalnie, anektowana w 1981 roku, wbrew międzynarodowemu prawu.

RCS Sport nie może twierdzić, że nie miał pojęcia o tym, rozpoczynając imprezę w Izraelu że sankcjonuje istnienie apartheidu co na zawsze może zmienić in minus historię wyścigu. Kiedy ich strona ogłosiła, że wyścig rozpocznie się od „Zachodniej Jerozolimy”, reakcja Izraela była szybka i wściekła. Minister sportu Izraela, Miri Regev i minister turystyki, Yariv Levi, zagrozili, że zakończą współpracę z RCS, twierdząc, że „w Jerozolimie, stolicy Izraela, nie ma Wschodu ani Zachodu. Jest jedno zjednoczone Jeruzalem”.

Niestety, organizatorzy Giro d'Italia publicznie przeprosili, zanim usunęli słowo „Zachód” ze swojej strony internetowej i komunikatów prasowych.

Zgodnie z prawem międzynarodowym Wschodnia Jerozolima jest okupowanym miastem palestyńskim. Fakt ten został wielokrotnie stwierdzony w rezolucjach Narodów Zjednoczonych, w tym w najnowszej rezolucji 2334 , przyjętej 23 grudnia 2016 r. Potępia ona nielegalne osiedlających się Izraelczyków na Terytoriach Okupowanych, w tym we Wschodniej Jerozolimie. Ta rzeczywistość stanowi wyraźną sprzeczność z twierdzeniami organizatorów Giro d'Italia, że ich wyścig jest świętem pokoju. W rzeczywistości jest to aprobata apartheidu, przemocy i zbrodni wojennych.

Fakt, że wyścig odbywał się zgodnie z planem, pomimo ciągłego zabijania palestyńskich demonstrantów w Gazie, również podkreśla stopień moralnej korupcji osób stojących za tym organizacyjnym wysiłkiem. Dziesiątki nieuzbrojonych Palestyńczyków zostało zabitych od 30 marca czyli od początku pokojowych protestów na granicy ze Strefą Gazy, znanych jako „Wielki Marsz Zwrotu”. Tysiące zostało rannych, w tym 30 sportowców, jak podaje Palestyńskie Ministerstwo Młodzieży i Sportu.

Podczas gdy tysiące Palestyńczyków zostało straconych lub okaleczonych, ilu Izraelczyków zostało skrzywdzonych w ciągu ostatnich sześciu tygodni protestów w Gazie? Dokładnie żaden.

Izraelscy politycy i media desperacko poszukiwały moralnego uzasadnienia dla tych egzekucji. Mówili o „terroryzmie latawców” i rzekomym zagrożeniu rzucaniem kamieniami w kierunku żołnierzy znajdujących się setki metrów dalej.

To dziwny rodzaj terroru.

W rzeczywistości maleńka Gaza szybko staje się niezdatna do zamieszkania, jak wielokrotnie ostrzegała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Przez ponad dekadę Izrael blokował ją z lądu,

powietrza i morza, od czasu do czasu uderzając w enklawę rakietami i wojskowymi najazdami.

Jeden z zachodnich korespondentów napisał, że Palestyńczycy w Gazie wyglądają tak, jakby mieli „życzenie śmierci”. Ale dwa miliony Palestyńczyków – gwałtownie rosnąca populacja – to więźniowie. W rzeczywistości Strefa Gazy to kurczące się więzienie, którego magazyny są prawie puste.

Dziesiątki tysięcy z nich pokazały, że są gotowi zaryzykować swoje życie nie dla jakiegoś kultu śmierci, ale dla zdobycia wolności i dla tej wolności podjęli konfrontacyjny, pokojowy opór, jako sposób na zawstydzenie Izraela i świata by uznano ich tragiczną sytuację.

A jaka jest reakcja?

Izrael i Waszyngton za te wielkie zbrodnie popełnione na Palestyńczykach winnymi uznali Gazańczyków. Rzecznik IDF oskarżył Hamas o wysłanie grup terrorystycznych by te przekroczyły granicę i porwały izraelskich żołnierzy – kłamstwo grubymi nićmi szyte. Izrael może być bez wyrzutów sumienia, ale czy zachodni przywódcy czują się zawstydzeni?

Poza Afryką Południową i Turcją żaden inny kraj nie wycofał ambasadora. Nie ma żadnych wezwań do embarg na sprzedaż broni, żadnych żądań w sprawie zbrodni wojennych, żadnych sankcji handlowych. I oczywiście nie ma żadnych planów dotyczących „interwencji humanitarnej”, które zachodnie rządy promowały w innych częściach Bliskiego Wschodu, gdzie cywile są także zagrożeni.

Przez siedem dziesięcioleci Zachód rozpieszczał Izrael na każdym kroku. Brak jakiejkolwiek znaczącej kary za naruszenie praw Palestyńczyków doprowadził bezpośrednio do poniedziałkowej masakry.

Brak wystawienia Izraelowi ceny za tę masakrę. W rzeczywistości dzieje się odwrotnie. Widoczne nagrody z

przeniesioną ambasadą USA i szansą na organizację Konkursu Piosenki Eurowizji oraz kolenego wyścigu Giro d'Italia doprowadzą do kolejnej masakry i następnej.

Załamywanie rąk to za mało. Nadszedł czas, aby każdy, kto ma sumienie, działał.

A czy nasz miłujący wolność kraj działa? Niestety, nasz kraj także nabrał wody w usta, żadnego niezależnego protestu a pani ambasador tańczy.

12 czerwca 1967 roku Polska Rzeczpospolita Ludowa zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Była to reakcja na wojnę izraelsko-arabską (tzw. wojnę sześciodniową). Ale wtedy decyzja przyszła z Moskwy, na taką decyzję z Waszyngtonu nie ma co liczyć. Tym samym bezwolna Polska dołączyła do Pentagonu jako sojusznik państw bandyckich.

Tłumaczenie: Slav

Źródło oryginalne: CounterCurrents.org

Źródło polskie: NEon24.pl